



krótko

Taizé

POZNAŃ. 400 młodych Dolnoślązaków uczestniczyło w Europejskim Spotkaniu Młodych zorganizowanym przez braci z Taizé. Od 29 grudnia do 2 stycznia odbywało się ono w stolicy Wielkopolski. Poznań był czwartym miastem w Polsce, które gościło młodych Europejczyków, po Wrocławiu, gdzie spotkania młodzieży odbyły się w latach 1989 i 1995, oraz Warszawie, goszczącej młodych w 1999 r. Tym razem prawie 30 tys. młodych z różnych krajów Europy oraz z innych kontynentów (w tym ok. 10 tys. Polaków) gościło 150 parafii w Poznaniu i okolicach oraz kilka tysięcy rodzin. Dla wszystkich starczyło miejsca w domach. Do pomocy poznaniakom w organizacji spotkania wyruszyło około 70 osób z Dolnego Śląska.

Jubileusz 100 lat kościoła NMP Wspomożycielki Wiernych

Odrestaurowana i odnowiona duchowo

Dokładnie 100 lat po poświęceniu kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych, 2 stycznia, odbyły się uroczystości jubileuszowe z udziałem licznie zgromadzonych wiernych, księży sercanów posługujących w tej wspólnocie od 2000 r. i gości.

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył abp Marian Gołębiewski, którego powitano relikwiami kanonizowanego niedawno o. Damiana de Veuster. W homilii metropolita wrocławski przybliżył



Podczas jubileuszowej Eucharystii arcybiskup poświęcił odnowione prezbiterium z zabytkowym freskiem, przedstawiającym patronkę kościoła

wiernym teologię świątyni i historię powstania kościołów od czasu, gdy dla wędrujących Izraelitów ich

rolę pełniły namioty, poprzez losy pierwszej świątyni wybudowanej przez króla Salomona, syna Dawida, po dzisiejsze kościoły. – Każdy z nas jest żywą świątynią Boga – podsumował arcybiskup – a Jezus Chrystus jest fundamentem tej świątyni.

Obchody 100. rocznicy powstania kościoła na wrocławskim Księżu Małym przypomniły jego bogatą historię i zmobilizowały wspólnotę do starań o rekonstrukcję zniszczonych obiektów sztuki sakralnej na terenie wspólnoty, konserwację wnętrza kościoła parafialnego i zgromadzenie dokumentacji historycznej parafii. Proboszcz o. Mieczysław Rečko SSCC podziękował parafianom i dobroczyńcom zaangażowanym w renowację prezbiterium z kamiennym ołtarzem, zabytkową amboną i chrzcielnicą, generalny remont sali parafialnej, przygotowanie jubileuszowej wystawy i albumu oraz prace w kościele filialnym w Trestnie.

Jolanta Sasiadek

Fala świętowania i modlitwy



OSTRÓW TUMSKI, 31 GRUDNIA 2009. W katedrze za miniony rok dziękowały całe rodziny

Prośmy o dar duchowej czułości – zachęcał bp Andrzej Siemieniowski, który przewodniczył uroczystej Mszy św. w archikatedrze wrocławskiej, odprawionej na pożegnanie roku 2009 i powitanie 2010. Eucharystia z udziałem abp. Mariana Gołębiewskiego i bp. Edwarda Janiaka zgromadziła nie tylko parafian, ale i wrocławian z całego miasta. Dziękując za dary minionych 12 miesięcy, proszono o pomyślność w nowym roku. Cichej fali modlitwy, rozpoczętej w Boże Narodzenie, kontynuowanej 31 grudnia wieczorem i o północy, po uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, będącej także Światowym Dniem Modlitwy o Pokój, towarzyszyła głośna fala zabaw i fajerwerków. W sylwestrową noc wrocławianie i goście z całego Dolnego Śląska byli świadkami niezwykle, pokazując sztucznych ogni nad Odrą.

Biskupi z dziennikarzami

OSTRÓW TUMSKI. 3 stycznia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym 14. już raz metropolita wrocławski i biskupi pomocniczy spotkali się z pracownikami dolnośląskich mediów. Uroczystość rozpoczęła Msza święta, której przewodniczył bp Edward Janiak. – Środki, którymi posługuje się Bóg: jedno słowo w potoku słów, jeden Jan Chrzciciel zapowiadający Jezusa, jedna gwiazda wyznaczająca drogę; wskazują, jak bardzo trzeba być dziś wyczułym na to, co drobne, małe, delikatne, pozornie niewidoczne,



KUBA LUKOWSKI

nierzucające się w oczy. Dziennikarskie zadanie to zwracać uwagę na to, co drobne, niewidoczne dla oczu... i pokazywać innym kierunek. Być widzonymi wśród niewidzących – mówił w homilii ks. Rafał Kowalski, dyrektor wrocławskiego oddziału GN. Po Eucharystii pracownicy mediów i ich rodziny złożyli życzenia abp. Marianowi

Gołębiewskiemu (na zdjęciu), biskupom E. Janiakowi i A. Siemieniowskiemu oraz kapłanom związanym z wrocławskimi środkami społecznego przekazu. Metropolita zachęcał dziennikarzy do szukania prawdy, dzięki której można ocalić siebie, swój umysł i sumienie oraz podstawowe wartości. – Szukajcie prawdy, a ją znajdziecie! – zapewnił

obecnych, życząc, by w pociągającym, ale nieprawdziwym, wirtualnym świecie nie zagubili tego, co najważniejsze. Ponad 100 pracowników gazet, rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych oraz rzeczników prasowych przybyło na zaproszenie arcybiskupa. Doroczne spotkania dziennikarzy Dolnego Śląska od 1997 r. organizuje wrocławski oddział „Gościa Niedzielnego”. Tegoroczny odbył się dzięki wsparciu redaktora naczelnego GN ks. Marka Gancarczyka i życzliwości sponsorów: BP „Panorama”, sp. „Supra-Brokers i PSE „Polest” z Wrocławia, DW „Górnicza Strzecha” w Szklarskiej Porębie, urzędem miast Oleśnicy i Bielawy, Radiotechnice-Marketing S.A. z Pietrzykowic. **js**

Góralski wieczór



TOMASZ BIALASZCZYK

WROCLAW. Grudniowe Wieczory Tumskie zgromadziły tłumy słuchaczy pragnących usłyszeć artystów z Zakopanego. Wypełnili oni aulę Papieskiego Wydziału Teologicznego wraz z chórem. Góralskie kołędowanie poprzedził wykład Adama Kitkowskiego z Zakopiańskiego Centrum Kultury, który w podatrzańskich gwarze opowiadał o bożonarodzeniowych zwyczajach panujących od stuleci na Podhalu. Część muzyczną wypełniła kapela Andrzeja Obrochty-Bartusia (na zdjęciu). Jej wielopokoleniowe tradycje pielęgnowane są do dziś. Do Wrocławia przyjechali ojciec z synem wspierani przez najmłodsze pokolenie muzyków. Górale przygrywali podhalańskiemu, żeńskiemu chórowi Turliki pod dyrekcją Ewy Stereczyńskiej, który wykonał koledy, pastoralki i tradycyjne przyśpiewki ludowe. Dyrektor artystyczny WT Stanisław Rybarczyk zaprosił wrocławian na styczniowe, ekumeniczne spotkanie, podczas którego ogłoszona zostanie decyzja, czy w 2010 roku Wieczory będą się odbywały co miesiąc czy co dwa miesiące. **tb**

Las – świątynią

KAMIONNA. Jak jest zima, to musi być zimno – także w kościele. W dniach, kiedy niektórym doskwiera chłód w naszych świątyniach, myśliwi z koła łowieckiego „Puchacz” zaprosili swoich członków, ich rodziny, mieszkańców okolicznych miejscowości oraz redakcję „Gościa Niedzielnego” na Eucharystię przy dziesięciostopniowym mrozie do... lasu. – To miejsce, które kojarzy się wam z polowaniem, dziś staje się miejscem waszej modlitwy. To znak, że do tego wszystkiego, czym zajmujecie się na co dzień, chcecie zaprosić Boga – mówił ks. Rafał Kowalski,



ARCHIWUM WKŁ. „PUCHACZ”

Uczestnicy Eucharystii z dyrektorem wrocławskiego GN

dyrektor wrocławskiego GN, który przewodniczył Mszy św. O piękną oprawę liturgii zadbał zespół sygnalistów myśliwskich. Po Eucharystii zagrano na zbiórce, która kończyła wigilijne polowanie. Na pokocie

leżało 7 dzików. Wybrany został król polowania i król „puclarzy”. Następnie wszyscy udali się na tradycyjną wigilię do domku myśliwskiego. Las stał się piękną świątynią – stworzoną przez samego Boga. **rk**

Kołędowanie z siostrami i braćmi

TRZEBNICA. Boromeuszki i salwatorianie z trzebnickich klasztorów zorganizowali dla mieszkańców miasta wspólne kołędowanie. Od trzech lat tradycyjnie odbywa się ono przy szopce betlejemskiej (na zdjęciu), ustawionej przed bazyliką. Tym razem zbudowała ją młodzież pod opieką br. Marka Łukaszewskiego. Oprawę artystyczną przygotowali trzebnicka orkiestra dęta, schola parafii św. Batłomeja i św. Jadwigi pod kierunkiem ks. Kazimierza Ryszkiewicza oraz zespół wokalny pod dyrekcją s. Agaty Kałuży. Liczne przybyli mieszkańcy Trzebnicy oraz siostry boromeuszki z matką generalną Albertą Groń i księżką salwatorianie z superiorem ks. Antonim



AK

Kielbasą. Obecni byli też przedstawiciele władz samorządowych miasta i powiatu oraz marszałek województwa dolnośląskiego Marek Łapiński, któremu oklaskami podziękowano za ustanowienie Święta Województwa Dolnośląskiego 16 października, w liturgiczne wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej. **ak**

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

100-latek z Wrocławia

Jestem szczęśliwcem



Abp Marian Gołębiewski

Jak Jezus podzielił historię świata i ludzkości na dwie części – przed swoim narodzeniem i po nim – tak i sama ludzkość podzieliła się na dwie części. Jedni przyjęli Chrystusa, jak pasterze i mędrcy, inni Go odrzucili, jak Herod i jego naśladowcy. Ten podział idzie również przez współczesną Europę, przez parlamenty, instytucje i trybunały, które ustanawiają prawa i ferują wyroki niezgodne z Ewangelią. Możemy powiedzieć, że chłód i mróz idą przez Europę. Budujmy naszą cywilizację na tych wartościach, które płyną ze źródła betlejemskiego

(...). Ostatnio wiele miejsca poświęca się w mediach dyskusji na temat krzyży w salach szkolnych. Pytanie: czy bez krzyża lepiej wychowamy młode pokolenie? Czy krzyż sprowadził kogoś na złą drogę? Próby walki z krzyżem powtarzają się chronicznie w historii Europy i świata. Skazane są wcześniej czy później na klęskę. Ostrzeżeniem niech będą słowa Juliana Apostaty, wypowiedziane na łożu śmierci (...): „Galilejczyku, zwyciężyłeś”. Jako chrześcijanie mamy obowiązek bronić krzyża. Ma on prawo do miejsc publicznych, bo tylko krzyż uczy nas prawdziwej tolerancji i miłości (...).

Homilia wygłoszona w noc Bożego Narodzenia 2009 r. w archikatedrze wrocławskiej



Ks. Hubert Daniel wręcza jubilatowi list od abp. Mariana Gołębiewskiego

Warszawa, Moskwa, Stary Sącz, Dąbrowa Tarnowska, okolice Pińczowa, Wrocław... **Los prowadził Wojciecha Kowalskiego różnymi drogami.** 20 grudnia, otoczony kochającą rodziną, świętował we wrocławskim kościele pw. św. Wawrzyńca setne urodziny.

Na świat przyszedł 21 grudnia 1909 r. Parę dni po porodzie zmarła jego mama, nie pozostał jednak bez matczynego ciepła. – Jestem szczęśliwcem, a to dzięki Matce Bożej – mówi. – Ojciec, lekarz weterynarii, modlił się do Niej i za Jej przyczyną zyskałem

drugą rodzicielkę. Zaopiekowała się mną kobieta, która akurat sama straciła dziecko. Opiekę Maryi odczuwałem wyraźnie i w późniejszym życiu.

Rodzina Wojciecha mieszkała w różnych miejscach; przed I wojną światową przebywała nawet przez pewien czas w Moskwie. – Stamtąd wróciliśmy do niepodległej Polski. Maturę zdawałem w Pińczowie Kieleckim, potem kończyłem Politechnikę Warszawską – wspomina jubilat. – Drugim cudownym wydarzeniem w moim życiu było z pewnością poznanie żony. To była miłość od pierwszego wejrzenia.

– Przeżyliśmy w małżeństwie już 67 lat – mówi Lucylla Kowalska, która – sama licząc 87 lat – troskliwie opiekuje się mężem. – Łatwo nie było. Jak w każdym małżeństwie zdarzały się i burze, i chmury, i słońce. Jaką mąż ma naturę? Bardzo wybuchowy, choleryk – mówi z uśmiechem. – Do

dzisiaj cieszy się świetną kondycją psychiczną.

– Jestem człowiekiem bardzo pogodnym – mówi pan Wojciech. – Moja recepta na długowieczność? „Inteligentnie grzeszyć”: nie odmawiać sobie przyjemności, ale z rozsądkiem.

Państwo Kowalscy mają trójkę dzieci. W 1994 r. otrzymali tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W czasie okupacji uratowali żydowską rodzinę – matkę i syna, którego pan Wojciech zatrudnił w swoim przedsiębiorstwie melioracyjnym. Po 2,5 roku zostali zadenuncjowani, ale wszystkim udało się w porę uciec. Przeżyli i młodzi małżonkowie, i Żydzi.

20 grudnia, w czasie Mszy św. w intencji jubilata, proboszcz składał państwu Kowalskim podziękowanie za ich zaangażowanie w życie parafii. Pan Wojciech długo przyjmował życzenia od wzszechnej rodziny i znajomych.

Agata Combi

Wrocławski wikariusz ewangelizuje za pośrednictwem internetu

Misje w świecie WWW

Jest jednym z najbardziej znanych duchownych w wirtualnym świecie. Przeglądarka Google wskazuje, że o jego imię i nazwisko pytano już ponad 550 tysięcy razy. Dla księdza Piotra Wiśniowskiego **sięć to świat, w którym trzeba prowadzić misje.**

Wszystko zaczęło się – jak to często bywa – przypadkowo. Założył konto w popularnym komunikatorze „Gadu-Gadu” jako ksiądz. – Wszyscy wiedzieli, że mogą się w każdej chwili do mnie zwrócić z prośbą o pomoc – wspomina. – W najbardziej intensywnym okresie miałem ponad 1200 znajomych i prowadziłem kilka rozmów jednocześnie. Bywało, że dziennie kontaktowało się ze mną ponad 100 osób – dodaje. W tej grupie znalazła się także 17-letnia dziewczyna (jak się później okazało – z Zabrza), która – zwierając się ze swoich problemów – wyznała, że nie widzi sensu życia. – W trakcie rozmowy przekonałem się, że sprawa wymaga interwencji – opowiada ks. Piotr. Powiadomił policję. Szybko ustalono jej adres i wysłano patrol. Gdy policjanci weszli do mieszkania, poczuli zapach gazu. To była ostatnia chwila. Uratowali ją.

Misja 1: wejść do ich świata

To wydarzenie uświadomiło ks. Piotrowi, jak wielu młodych ludzi żyje w świecie WWW. Tam spędza większość swojego czasu. Dla znacznej części z nich świat wirtualny był i pozostaje pierwszym światem. Poza nim nic nie widzą. Jediną prawdą, jaka do nich dociera, jest to, co zobaczą na stronach internetowych. Głosy z zewnątrz są nieatrakcyjne i mało istotne.

– Skoro wyjeżdżamy na misje, by głosić Chrystusa ludziom w środowiskach, w których żyją, postanowiłem wejść do sieci, by tam ewangelizować – opowiada. Wprawdzie zrezygnował już z „Gadu-Gadu”, ma jednak swoje konto na Facebooku, Naszej Klasie, Mojej Generacji oraz kanał na YouTube. Angażuje się także w posługę na stronie Ask A Catholic Priest. Rozmawia przez Skype'a, odpowiada na maile. – Uświadomiłem sobie, że ludzie często nie chcą się oglądać, czasem się ciebie wstydzą, ale zawsze chcą rozmawiać – tłumaczy misjonarz.



Ksiądz Piotr występuje w sieci często jako „ksiądz wujek”

Wielokrotnie był proszony o spowiedź w sieci. – Odmawiałem – mówi stanowczo i dodaje: – To był dobry moment, by powiedzieć rozmówcy: „Zobacz, potrzebujesz realnego świata. Musisz wyjść z sieci” – opowiada. Jak przekonuje, wielu go posłuchało i – poza działaniem Ducha Świętego – można to tłumaczyć jedynie tym, że widzieli w nim kogoś bliskiego, wiarygodnego.

Misja 2: powrócić do „realu”

– Gdy człowiek zamyka się w wirtualnym świecie, to tak, jakby odciął sobie dopływ tlenu – mówi ks. Piotr. Dlatego przede wszystkim sam stara się dbać o swój rozwój duchowy. – Bez modlitwy i sakramentu pokuty nie wyobrażam sobie tej działalności – zapewnia i dodaje: – Mam swoje obowiązki względem Kościoła, moich najbliższych – taty, który ma 79 lat, i siebie samego. Nie mogę tego zaniedbywać – podkreśla. Dlatego często prosi o pomoc poznanych w sieci katolików.

– Udało mi się nawiązać kontakt z wiernymi z Wietnamu, Indonezji, Malezji, Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylii i Chile – dzieli się swoją radością. Najciekawsze jest to, że korzystając z internetowych programów tłumaczących, koresponduje z nimi w ich ojczystych językach. To są aktywni katolicy świeccy, którzy podsyłają księdzu nowe cenne pomysły, jak głosić Jezusa, jak pobudzać innych do wiary. To są ludzie, którzy się modlą i są zmotywowani do tego, by dzielić się swoją wiarą.

Z ogromnym przejęciem opowiada, jak w czasie katechezy podłączył komputer do rzutnika multimedialnego, wpisał adres strony i połączył się z Sandym – 24-letnim chrześcijaninem z Indonezji. Poprosił go, by przed uczniami złożył świadectwo wiary. – Kiedy napisał w języku angielskim kilka zdań, uczniowie byli pod wrażeniem. Zobaczyli i usłyszeli młodego człowieka, żyjącego w świecie muzykańskim, który z dynamizmem i radością opowiadał o swojej wierze w Chrystusa – wspomina.

Jak na dobrego misjonarza przystało, ks. Piotr propaguje w sieci modlitwę (szczególnie różańcową). – Okazało się, że wszyscy kochają Różaniec – mówi. – Zapropnowałem więc swoim uczniom i parafianom, którzy tworzą kółka różańcowe, by zaprosili do tego dzieła obcokrajowców. W ten sposób w poszczególnych różach, poza Polakami, są osoby z Malezji, Indonezji czy Wietnamu. Modlimy się za siebie nawzajem.

Marzeniem ks. Piotra jest założenie strony internetowej „Misje w sieci, czyli duchowy telefon zaufania”. Wprawdzie kilka osób zadeklarowało gotowość poświęcenia się temu dziełu, jednak wciąż brakuje psychologów, duszpastery, sióstr zakonnych, którzy chcieliby podjąć dyżury w wyznaczone dni, oraz informatyków, którzy pomogliby w moderowaniu strony. – Wierzę, że w Wielkim Poście 2010 r. będziemy już działać – mówi misjonarz i dodaje, że nie podda się, bo wystarczy, żeby dobrzy ludzie nie robili, a zło zatriumfuje. I ufa, że znajdują się dobrzy ludzie.

Ks. Rafał Kowalski



TOMASZ WYPYCH

Wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas w brzeskim Zespole Szkół Budowlanych

Szkolne Koło Caritas w Brzegu
ma ambitne plany

Młodzieżowe dobro

Wolontariat uczy młodych ludzi odpowiedzialności za podopiecznych, systematyczności oraz kształtuje wrażliwość na potrzeby drugiego.

Piąty miesiąc działalności Szkolnego Koła Caritas, istniejącego w Zespole Szkół Budowlanych im. Księcia Jerzego II Piasta w Brzegu, pokazuje, że nie brakuje uczniów, którzy pragną swój wolny czas poświęcić, pomagając potrzebującym. Wolontariusze w miarę swoich możliwości odwiedzają pacjentów oddziału dziecięcego brzeskiego szpitala i podopiecznych domu dziecka. Organizują

im różne zabawy i pomagają w nauczaniu początkowym. Najważniejsze, że robią to systematycznie i zamierzają tę działalność kontynuować. Zaangażowali się w zbiórkę darów dla dzieci w okresie Bożego Narodzenia i planują podobną akcję na Wielkanoc. Dostrzeganie drugiego człowieka i jego potrzeb to w dzisiejszych czasach bardzo cenna cecha, którą warto rozwijać od najmłodszych lat. Dlatego ważnym wydarzeniem w brzeskim ZSB był Świątowy Dzień Wolontariatu. Z tej okazji odbyło się uroczyste nadanie aktu powołania Szkolnego Koła Caritas, którego dokonał ks. Mieczysław Kinaszchuk, zastępca dyrektora Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, w obecności wicedyrektora szkoły Sylwii Jamki oraz uczniów i nauczycieli.

Tomasz Wypych,
OPIEKUN SKC

Ponad miesiąc trwała akcja dobroczynna, zorganizowana przez grono pedagogiczne i uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Hipolita Cegielskiego w Ziębicach.

Jej celem było zebranie darów dla Polaków mieszkających w miejscowości Bóbrka na Ukrainie, która niedawno stała się miastem partnerskim powiatu ząbkowickiego i gminy Ziębice. Oprócz organizatorów zbiórki, aktywnie zaangażowały się w nią: Gimnazjum Publiczne im. M. Kopernika, Przedszkole na Orlej Polanie, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Kombatantów Ziemi Ziębickiej oraz Zespół Szkół i Przedszkoli w Niedźwiedziu. Uczniowie przez kilka tygodni przynosili dary, dzieląc się z potrzebującymi tym, czym tylko mogli. Przeważały artykuły spożywcze, środki chemiczne, słodycze, odzież oraz artykuły szkolno-biurowe. Najwięcej darów zebrano w ZSP i gimnazjum. Pomoc przekazano do parafii, której proboszczem jest salezjanin ks. Marian Kuc. Zebrane dary odebrał w Ziębicach wikariusz wspólnoty w Bóbrce ks. Edward Mackiewicz SDB, który przekazał wyrazy wdzięczności od swoich parafian pracownikom, uczniom i rodzicom szkół uczestniczących w dobroczynnej akcji.

Barbara Rak

Zapraszamy

Wrocławski Dzień Judaizmu

W sobotę 16 stycznia o godz. 15 w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, przy pl. Katedralnym 1, obchodzony będzie XIII Dzień Judaizmu. Gośćmi spotkania będą: metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski, naczelny rabin Wrocławia i Śląska Icchak Rapoport, prawosławny abp Jeremiasz i ewangelicki bp Ryszard Bogusz. W programie uroczystości: pokaz filmu „Cud purymowy”, wykłady Icchaka Rapoporty i ks. Mariusza Rosika, wspólna modlitwa dialogu, koncert zespołu klezmerskiego i prezentacja kultury żydowskiej „Oko w oko”.

Z „Gościem” do Ars

Na zakończenie Roku Kapłańskiego zapraszamy na specjalną pielgrzymkę z „Gościem Niedzielnym” do Ars, gdzie znajdują się relikwie św. Jana M. Vianneya, patrona kapłanów. Odwiedzimy

także Lourdes, miejsce 18 objawień Matki Bożej, oraz Avignon, gdzie rezydowali papież w XIV w. Będziemy modlić się przy grobie św. Bernadetty, a w Paryżu odwiedzimy bazylikę Sacre Coeur i kaplicę Cudownego Medalika. Termin pielgrzymki: 25 czerwca – 3 lipca. Szczegółowe informacje i zapisy: Biuro Podróży „Panorama”, ul. Piłsudskiego 38, 50-231 Wrocław, tel. 071 329 22 36, 329 13 75.

W kręgu wiary

W najbliższym wydaniu magazynu katolickiego „W kręgu wiary”, w sobotę 16 stycznia, autorzy rozmawiać będą o szacunku do ludzkiego ciała po śmierci. Na pytania o to, jak Kościół zapatruje się na kremację, niekonwencjonalne formy pochówku oraz o tzw. sztukę tworzoną



z ciał zmarłych, odpowie ks. prof. Roman Rogowski, wykładowca teologii dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Ponadto w programie felieton filmowy, przegląd aktualności z życia dolnośląskich diecezji oraz przegląd lokalnych wydań „Gościa Niedzielnego”. Magazyn „W kręgu wiary” oglądać można w paśmie regionalnym TVP Info w każdą sobotę o godz. 16.45.

Radio dla Twojej Rodziny

Na falach 92 FM każdego dnia Katolickie Radio Rodzina emituje całodobowy program wypełniony wiadomościami z kraju i ze świata, serwisami lokalnymi i pogodowymi, ciekawymi wywiadami, debatami, felietonami, reportaжами, relacjami z ważnych wydarzeń, a także modlitwą i znakomitą muzyką.



W połowie drogi

DUSZPASTERSTWO 40-LATKÓW. Smok – nałogowy palacz, groźny wilk – elegancki, lecz z niecnymi zamiarami, Baba Jaga z miksturą wywołującą pryszczki... Gdzie można spotkać takie kreatury? Bywają w parafii św. Klemensa Dworzaka. **Podobnie jak krasnale czy królowy.** I wcale nie stoją za nimi miejscowe przedszkolaki...

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

W ręcz przeciwnie. Pod kostiumami bajkowych postaci ukryły się nauczycielki, przedsiębiorcy, urzędnicy, a nawet pewien jezuita. Wszyscy w kwiecie wieku. Spektakl ukazuje rozterki czarnych charakterów. Ciągłe dokuczanie Królownie Śnieżce czy Jasiowi i Małgosi każdemu może się znudzić. „Wynieśmy się z naszych bajek” – postanawiają ciemne typy. I wtedy dopiero powstaje problem. Bajki stają się mdłe i nieciekawe. Dzielnny Szewczyk nie może uratować królowy przed smokiem, Gajowy nie ma szans na sukces w potyczce z wilkiem... Czarne charaktery idą w końcu po rozum do głowy. „Mimo że mam czterdziestkę z hakiem, nie jestem całkiem do niczego, wracam do swojej bajki” – stwierdza smok. Reszta szemranego towarzystwa robi to samo. Stare baśnie znów nabierają barw.

Na początku był kryzys

Spektakl pt. „Nie ma tego złego...” to jedno z wielu przedsięwzięć Duszpasterstwa Czterdziestolatków z wrocławskiej parafii św. Klemensa Dworzaka. – Wszystko zaczęło się od... kryzysu. Chodzi o kryzys wieku średniego, przeżywany przez naszego poprzedniego proboszcza – o Wojciecha Ziółka – tłumacza z uśmiechem 40-latkowie. Kryzys okazał się wyjątkowo twórczy. Jego owocem było stworzenie wspólnoty specjalnie dla osób w wieku ok. 35–50 lat. – W Kościele jest wiele propozycji dla młodzieży, także dla

BOGDAN SZYSZKO



Bajkowi 40-latkowie

seniorów, a ludzie w połowie życia często nie odnajdują się w żadnej grupie. Duszpasterstwo 40-latków wypełniło tę lukę – mówi Tadeusz. – Oczywiście, istnieją wspólnoty otwarte dla osób w naszym wieku, ale one mają inny charakter niż nasza. Tutaj nie ma takiej ściśle określonej formacji. Angażujemy się tam, gdzie akurat jest potrzeba. A jednocześnie znajdujemy czas na wyjazd w góry, spotkanie przy grillu, zabawę. Mamy z kim się pośmiać i przed kim wypłakać

– mówi Anastazja. – Nikt nie jest pozostawiony sam sobie ze swoimi problemami; wie, że może zwrócić się o pomoc do przyjaciół z duszpasterstwa – dodaje Iwona. Prześciliśmy być dla siebie anonimowi – mówią zgodnie.

– Przez rok nasze spotkania odbywały się mniej więcej raz w miesiącu – wspomina Bogdan. – Punktem wyjścia dla nich była książka o Anselma Grūna OSB „W połowie drogi”. Z czasem okazało się, że każdy rok naszego bycia razem

wygląda trochę inaczej. Obecnie spotykamy się w drugie i czwarte czwartki miesiąca. W drugi czwartek ktoś przygotowuje prelekcję albo np. scenki będące punktem wyjścia do dyskusji, natomiast czwarty animowany jest przez naszego obecnego opiekuna o. Jacka Siepsiaka SJ. Uczestniczymy wtedy we Mszy św., a potem w spotkaniu. W tym roku poświęcone są one grzechom głównym. Do naszej wspólnoty zapraszamy wszystkich, nie tylko z naszej parafii.

Wracam do bajki

Tak mówił smok i tak zrobili oni – stali się aktywnymi uczestnikami parafialnej historii. Bo ze spotkań, rozmów i bycia razem wyrosły wkrótce konkretne przedsięwzięcia. – Czterdziestolatkowie mają już zwykle nieco odchowane dzieci, mogą część swojego czasu przeznaczyć na jakieś dodatkowe zaangażowanie. To ludzie w sile wieku, z doświadczeniem życiowym i zawodowym, ludzie, którym coś się jeszcze chce – mówi Tadeusz. – Szybko się zintegrowaliśmy i automatycznie włączyliśmy w sprawy parafii. Poznawaliśmy się głównie w działaniu. Niesamowitą przygodą okazał się teatr.

Także czwartkowe spotkania mają bardzo praktyczny charakter. Punktem wyjścia do dyskusji bywają scenki z życia wzięte – sytuacje z urzędu, ze szkoły,



BOGDAN SZYBKO

Krasnale w czasie premiery sztuki „Nie ma tego złego...”

z kontaktów między sprzedawcą a klientem. Zachęceniem powodem pierwszej sztuki teatralnej, szykują następną; premiery można się spodziewać już wkrótce. W parafialnej codzienności 40-latkowie nie brakuje zadań. Przygotowywanie jednego z ołtarzy na procesję Bożego Ciała, zaangażowanie w organizację rozmaitych uroczystości, w teatr, kawiarenkę i pikniki, w parafialne pismo...

– Kiedy proboszcz ma na głowie jakiś problem, myśli sobie: „Są 40-latkowie, będzie dobrze” – uśmiecha się o. Jacek, zwany Bazylim. – Należą na pewno do najaktywniejszych parafian. – Może byliśmy kiedyś nieco zapomniani w duszpasterstwie, ale także i parafia była zapomniana przez nas. Teraz odkryliśmy pole do działania – zauważa Zofia. – A o kryzysach wieku średniego chyba za bardzo nie myśleliśmy. ■

Czas łaski

Z o. Wojciechem Ziółkiem SJ,
założycielem
Duszpasterstwa
Czterdziestolatków,
bajkowym Krasnałem
oraz Gajowym
Maruchą, rozmawia
Agata CombiK.



AGATA COMBIK

AGATA COMBIK: Jak doszło do powstania wspólnoty?

O. WOJCIECH ZIÓŁEK: – Powody były dwa. Po pierwsze: najlepsze kazania czy pomysły to te, które kieruje się do siebie. Jestem klasycznym przykładem mężczyzny, który ostro przeżywał kryzys czterdziestki. Próbowałem przeżyć go jakoś z Panem Bogiem, poprzez taką wspólnotę chciałem dopomóc innym i sobie. Po drugie: uważam, że grupa 40-latków jest w Kościele najbardziej zaniedbana duszpastersko. Mamy wiele ofert dla młodzieży, dla starszych. Natomiast środek życia wypełnia praca, praca, praca, budowanie się, kształcenie dzieci, ciągły brak

czasu na cokolwiek... Okazało się, że tacy ludzie dobrze się odnaleźli w grupie 40-latków. Pomysł trafił. Muszę dodać, że przy tworzeniu duszpasterstwa inspiracją była dla mnie też wspólnota, którą założył w Chicago o. Paweł Kosiński.

Na czym polega kryzys czterdziestki?

– Doświadczają go przede wszystkim mężczyźni. Człowiek sobie uświadamia, że to jest połowa albo może i lekko po połowie życia, cały organizm mu o tym mówi. Myśli sobie: „Co po sobie zostawię?”. Ja w tych podsumowaniach wychodziłem bardzo

kiepsko. Pół życia przeszło, a ja niczego nie dokonałem. Co więcej, wyrządziłem wiele zła, moja relacja z Bogiem jest taka miałka... Dużą pomocą dla mnie okazała się w tym momencie książka o Anselma Grūna OSB „W połowie drogi”. Autor twierdzi, że gdy wszystko się wali, to dobrze. Do czterdziestki człowiek sam sobie organizuje życie, trzyma je w rękę. Potem mu się to życie rozsypuje. I o to chodzi. Niech je Pan Bóg poskłada, niech odtąd On nim kieruje, nie ja. To czas doświadczenia pustki, bezradności i czas, by w tej bezradności otworzyć się na Bożą łaskę. Bo przecież wiem, że ja sam mogę sobie coś postanowić, ale siłą, by realizować to postanowienie, starczy mi może na tydzień...

Jak wyglądały początki wspólnoty?

– Najpierw w czasie spotkań wychodziliśmy od poszczególnych rozdziałów książki o Anselma. One były punktem wyjścia do dzielenia się swoimi doświadczeniami. Do tego dochodziły różne ćwiczenia, psychodramy, scenki. Zamyślałem taki, żeby odkrywać działanie Boga w naszym życiu,

w tych latach, które minęły i mijają. Plusem takiej grupy – w porównaniu np. ze wspólnotami młodzieżowymi – jest to, że tu się nie teoretyzuje. Tu są ludzie, którzy mają już bardzo konkretne życiowe doświadczenia – „mężczyźni z przeszłością i kobiety po przejściach”.

Z czasem okazało się, że jest nam po prostu ze sobą dobrze. Zaczęły się wspólne wyjazdy – „takie jak kiedyś”, nocowanie w schroniskach, wspólne posiłki. A potem myśl: „Zróbmy coś razem”. I przyszedł czas na kawiarenkę, piknik, na sztukę teatralną.

Jakie właściwie było jej przesłanie?

– Przede wszystkim była to okazja do świetnej zabawy. Bawiliśmy się my, a potem też widownia. W sztuce chodzi o to, że zło jest wplecione w życie. Gdybyśmy mieli samą pszenicę bez kąkolów, to nie byłby to prawdziwy łan zboża, tylko coś sztucznego. Kąkol z pszenicą są pomieszane i Pan Bóg sobie z tym radzi. Nie ma się co wypierać – w moim życiu są i czarownicy, i smoki, i zły wilki, ale Pan Bóg temu wszystkiemu da radę. ■

Od stycznia wprowadzone zostały urlopy ojcowskie

Tata na macierzyńskim

– Gdy szef zobaczył moje podanie o urlop wychowawczy, nie krył zdziwienia – śmieje się Kazimierz Białkowski z podwrocławskich Wierzbic. – Byłem pierwszym takim przypadkiem w firmie od wielu lat. – Zdecydował rachunek ekonomiczny – wyjaśnia żona Kazimierza, Urszula. – Moja pensja była wyższa niż męża. Opiekunka kosztowałaby nas zbyt wiele. Zdecydowaliśmy, że z bliźniakami Maćkiem i Mateuszem zostanie mąż.

Z początkiem nowego roku kadeks pracy wprowadził nową formę opieki nad małym dzieckiem – płatny urlop ojcowski. Będzie mógł z niego skorzystać tata, którego żona zrezygnuje z części urlopu macierzyńskiego. Do tej pory ojciec mógł wystąpić jedynie o bezpłatny urlop wychowawczy.

Moc całusa i muzyki

– Nie bałam się – zapewnia Urszula. – Mąż sprawdził się jako dobry opiekun przy starszych dzieciach. Jednak od tego czasu minęło parę lat, więc na wszelki wypadek na pierwsze dni opieki nad maluchami zostawiłam instrukcje: o 9.00 – butla z mlekiem, o 12.00 – deserki i jabłko, o 14.00 – zupa.

Kazimierz śmieje się, gdy pytamy, czy szczegółowy plan dnia był niezbędny. – To potrzebne było przede wszystkim żonie – mówi, ale po namyśle dodaje jednak: – Mnie trochę też. Czułem się pewnie. Pewności dodawała też świadomość posiadania telefonów komórkowych. Żona czasem dzwoniła i przypominała o godzinie podania lekarstwa, terminie wizyty u lekarza. Ale tych telefonów nie było dużo. – Nie było takiej potrzeby – zapewnia Urszula. – Chłopcy, będąc z mężem, nie chodzili głodni. Byli czysti, uśmiechnięci. Mogłam spokojnie pracować, wiedziałam, że w domu jest wszystko w porządku.

– Najtrudniejsze momenty opieki nad dziećmi to były te, gdy równocześnie obaj malcy domagali się przewinięcia i przebrania. Uff, po takiej akcji byłem mokry – śmieje się Kazimierz. – A gdy płakali? Przytulałem, brałem na ręce,

nosiłem, jak to z dziećmi. Odkryciem dla mnie była wielka moc całusa lub podmuchania bolącego miejsca – wyjaśnia, wciąż lekko zdziwiony. – Czy chłopcy tęsknili za mamą? Nie chodzili po kątach i nie pochlipywali. Nie mieli czasu – śmieje się Kazimierz. – Rano obowiązkowy spacer. W razie niepogody – „przełanki” w domu – wspomina. – Mamy pianino, więc malcy bawili się „w granie”, trochę grałem im sam, także na skrzypcach. Chłopcy bardzo to lubią. To znakomity sposób na ich uspokojenie, wyciszenie, gdy marudzą. – Mąż sporo im czytał, słuchali muzyki poważnej – dodaje Urszula i uzupełnia: – Tego ostatniego przy mnie by nie mieli.

Co da tylko tata

Czy to oznacza, że chłopcy, przebywając sporo godzin pod opieką taty, nabrali cech, umiejętności, których mama by ich nie nauczyła? – Mąż jest bardziej cierpliwy, jaśniej stawia granice – odpowiada Urszula. – Przy nim maluchy mniej marudzą, są bardziej samodzielne. Wiedzą doskonale, że buzią skrzywioną w podkówkę tylko u mnie mogą wiele wywalczyć.

Wspomina też inną historię: – Włos mi się na głowie zjeżył, gdy zobaczyłam, że mąż nauczył Maćka i Mateusza schodzić po schodach. – Gdy Urszula była już w domu, chłopcy nie odstępowali mamy na krok – uzupełnia opowieść Kazimierz. – Z każdym guzem czy smutkiem z powodu zagubienia zabawki biegli już do żony. Także, gdy budzili się w nocy, wołali: „Maaaamaaaa!”, choć często



Oby żaden z rodziców nie przegapił najważniejszych chwil w życiu dziecka

wstawałem do nich ja – dodaje tato bliźniaków.

Kazimierz na urlopie wychowawczym spędził dwa lata i dwa miesiące. – Powrót do pracy był trudny. W domu byłem panem samego siebie, w pracy muszę wykonywać polecenia przełożonych – przyznaje. Gdy pytamy, czy jeszcze raz zdecydowałby się pójść na urlop wychowawczy,

opowiada rodzinną anegdotę: – Gdy byłem na wychowawczym, wahały się losy mojego miejsca zatrudnienia. Wtedy ktoś z rodziny znalazł ogłoszenie o pracy dla opiekunki dziecięcej. „Tata, coś dla ciebie!” – zawołało starsze dziecko. „Czemu nie? Mam teraz drugi zawód” – odpowiedziałem i to wcale nie był żart – dodaje Kazimierz.

Ilona Migacz

Lepszy od babć i żłobków



ANNA DRACZ, PSYCHOLOG

– To nie jest stereotyp, że małym dzieckiem powinna zajmować się matka. To kobieta jest lepiej „wyposażona” fizycznie i psychicznie. Zaczynając od oczywistej sprawy karmienia piersią, po kwestię zmian hormonalnych w organizmie zachodzących po porodzie, które sprzyjają

powstaniu szczególnej więzi między matką a dzieckiem. Więzy dającej maluchowi podstawowe poczucie bezpieczeństwa i „bycia chcianym”. Nie oznacza to jednak, że dziecku, którego mama poszła do pracy, dzieje się krzywda. Warunkiem jest obecność bliskiej osoby – czulej i troskliwej, stwarzającej poczucie bezpieczeństwa, wrażliwej na wysyłane przez nie komunikaty. Myślę, że tato z łatwością może spełnić te warunki. Jestem przekonana, że jako współrodzic ma szansę zrobić to lepiej niż babcia, ciotka czy żłobek. Tata na macierzyńskim ma szansę nie przegapić pierwszych uśmiechów, kroków, słów i gestów, pierwszych rysunków, ułożonych puzzli, wymyślonych piosenek, co zdarza się zapracowanym i zagonionym ojcom.